Nro 20. R. 1837. PONIEDZIAŁEK 20 MARCA

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

GROBY.
(z Irwinga.)

Grób jest probiercą prawdziwéj czułości: tutaj ta boska namiętność duszy całą swą wyższość nad machinalnym instynktem zmysłowego przylgnienia ukazuje. Ten instynkt ma ustawiczną potrzebę obecności przedmiotu, który go wzbudza; lecz miłość, któréj siedlisko jest w sercu, na długo pamięć zostawia. Skłonności zmysłowe słabieją i gasną z wdziękami je wzniecającemi; unikają od widoku grobu, który je zgrozą napełnia wtedy, kiedy miłość prawdziwa i duchowna, ze wszystkiéj żądzy ziemskiéj oczyszczona, wznosi się jak płomiéń niebieski dla rozjaśnienia i uświątobliwienia serca tych, którzy na świecie zostali. — Żałość, jaką w nas obudzają umarli, jest jedną, któréj nie żądamy unikać. Inne rany zagoić usiłujemy, inne smutki staramy się zapomnieć; lecz za powinność jakąś uważamy zostawić tę bliznę na zawsze otwartą, lubimy tę żałość i zasilamy ją na osobności. Któražby matka, chciała zapomnieć dziecięcia, kosą śmierci jako kwiat ranny ściętego? Któryby syn żądał zapomnieć najmilszego ojca, chociaż łzy mu płyną na jego wspomnienie? ktoby pragnął nawet w godzinie zgonu, zapomnieć przyjaciela, którego opłakuje stratę? Któżby przyjął pociechę kupioną zapomnieniem téj, którą kochał najbardziéj, chociaż grób ją na zawsze przed nim zamyka, chociaż duszę jego rozdziéra myśl o wiecznéj rozłące. — Nié masz bez wątpienia nikogo: miłość, zwycięžca grobu, jest jednym z najślachetniéjszych duszy przymiotów. Jeżeli ma cierpienia, ma też i swoje rozkosze; a skoro luba łza pamięci piérwsze unie-

sienia rospaczy ukoi; skoro srogie cierpienia i konwulsyjne męczarnie, jakie nas dręczą, na wspomnienie świéżéj jeszcze straty ukochanéj osoby, uśmiérzają się powoli i zmiéniają się w posępne rozpamiętywanie dowodów jéj czułości, jakieśmy w dniach szczęśliwego z nią pożycia odbiérali, któżby w ówczas tak słodką boleść chciał z duszy swéj wygładzić? A chociaż ona na godziny poświęcone weselu może rosciągnąć przemijające obłoki, i rzucić posępniéjsze kolory na chwile rozmyślania; któżby jednak chciał ją zamiénić za pieśni uciechy i przyłudę roskoszy? Tak jest, głos daleko wdzięczniéjszy, aniżeli radośne śpiéwania, wychodzi z grobu. O! mogiła! mogiła! Ona grzebie w swém łonie wszystkie błędy, pokrywa wszystkie zdrożności, wszystkie niechęci zatłumia: nic jéj pokoju nie miésza; same tylko żale czułe, słodkich wspomnień towarzysze, dają się słyszeć na grobie. Czy możesz patrzeć nawet na grób nieprzyjaciela twojego, nie doznając jakiegoś boleśnego wzruszenia, i przypominając żeś żył w złém porozumieniu z nędznym prochem, który depczesz nogami. — Ale grób tych, którycheśmy kochali, jakież to do myślenia miéjsce! Tutajto przebiegamy sobie ich cnoty, ich przymioty i wszystkie owe sposoby przymilenia się, któremi dla nas hojnie szafowali, a na jakie prawieśmy byli nie czuli w zbyt krótkim czasie przyjacielstwa naszego! Tutajto myśli nasze zatrzymują się nad czułémi pożegnaniami, pożegnaniami tkliwemi i uroczystemi, które nam oddali opuszczając to życie! Tutajto przywodzimy na pamięć owo łoże śmiertelne w całéj swéj smutnéj postaci, otoczone boleścią i żalem, przypominamy owe tłumione łkania, owo milczenie, owo nieodstępne czuwanie spłakanych przyjaciół, i oznaki miłości tego, który wkrótce miał zéjść ze świata! Czujemy jeszcze tę słabą i upadającą rękę, która nas z trudnością przyciska i duszę naszę rozdziéra. Widzimy to pełne słodyczy wéjrzenie w gasnącém oku zbliżającego się już do drzwi grobowych. Słyszymy głos mdlejący, który się z śmiercią passuje, aby nam dać jeszcze ostatnie upewnienie miłości niezmién-

néj! — Człowiecze, idź rozmyślać nad grobem ukochanych tobie! Tam wéjrzyj w twe sumienie, i przéjdź w umyśle twoim wszystkie oznaki przychylności, któreś z taką obojętnością przyjmował, dobrodziéjstwa ani uważane, jakieś odbiérał od tego, który cię porzucił, i który nigdy, niestety! nigdy nie powróci, abyś go twoją skruchą mógł pocieszyć! — Synu jeżeliś kiedykolwiek zasmucił duszę, lub sprowadził obłok zasępienia na szacowne czoło czułéj matki twojéj? Małżonku, jeżeliś choć na jednę chwilę dał wątpić o twojéj miłości i wierności czcigodnéj małżonce, która w ręku twoich szczęście całego życia złożyła? Przyjacielu jeżeliś kiedy obraził przyjaciela, który wspaniale całą swą ufność położył w tobie? Kochanku, jeżeliś niesłusznie zranił to wierne serce, które teraz jest tylko zimną garścią popiołu, i które depczesz twojemi nogami? Bądź pewien, że każde ponure wéjrzenie, każde cierpkie słowo, każdy postępek niesprawiedliwy, obsiądą wtedy tłumnie twą pamięć, i ranić będą okrutnie twą duszę; bądź pewien, że pogrążony w rospaczy, rozdziérany zgryzotą sumienia, dasz słyszeć klęcząc na ich grobie nieużyteczne łkania, rozlejesz łzy płonne; łkania tém niewdzięczniéjsze, że przedmiot twojéj miłości słyszeć ich nie będzie: łzy tém bardziéj pełne goryczy, iż nikt nie ujrzy, jak płyną! — Splataj więc twą girlandę, rozrzucaj na grobie kwiaty, te ozdoby natury; pocieszaj, jeśli możesz zasmucone serce, lecz niech twój żal względem zmarłych czyni cię lepszym dla żyjących.

NIECHCĄCY.

POWIEŚĆ PRAWDZIWSZA OD HISTORYI.

Ludzie zawsze się tłómaczą tym wyrazem: Niechcący mówią, czynią, bawią się, smucą, okazują się grzecznemi, natrętnemi, zabawnemi i nudnemi, oszukują, zdradzają jedni drugich — a wszystko niechcący. Częstokroć jednak popełnione niechcący zbrodnie i błędy, piérwsze oddają ich w rę-

ce sprawiedliwości, a drugie smutne wypadki pociągają za sobą. Życie Ernesta dostatecznie nas o ostatnim przekona —Ernest przepędził wiek młodociany na wsi u swojéj ciotki Elizy, ta dała mu wychowanie jakie umysł jego słaby i lekkomyślny przyjąć był zdolny. Wyszedłszy na wielki świat wszystkie posiadał przymioty, któremi serce pozyskać można. Był niechcący, dziwacznym, płochym i bardzo do kart przywiązanym, niechcący także posiadał sposób postępowania uprzéjmy, grzeczność uprzedzającą, bystry dowcip i kształtną postawę, która była ozdobą pięknych jego przymiotów a razem przywar zasłoną. Umiał się podobać i był kochanym, miał kilka przypadków. Sprzykrzywszy sobie wkrótce ten sposób życia, obrał inny daleko gorszy. Poznał się z kilku młodemi ludźmi którzy kosztem jego życie pędzili i wciągnęli go do gier hazardowych, i tak wszystko stracił niechcący. Przekonał się wtenczas że znajomości nabyte niechcący same się zrywają, i serdeczni przyjaciele porzucili go niechcący w nieszczęściu i zostawili bez grosza. Powinien był ożenić się, urząd pozyskać i utrzymać ton przyzwoity swemu stanowi, pomyślał o tém w ten czas, gdy już nié mógł dopiąć swego zamiaru. Powrócił więc do ciotki pocieszać się w nieszczęściach w stolicy doznanych. Z twarzy pomięszanéj, smutnego powitania, i z prostéj bryczki którą przyjechał, poznała Eliza nieszczęścia swego synowca, nie żądając po nim wyznania błędów uprzéjmie go przyjęła, jedynie zapytała się czy nie zaciągnął długów. Ernest wyznał że winien dziesięć tysięcy talarów. «Cała przyczyna twoich błędów, rzekła ciotka, jest płochość twego umysłu; przebaczam ci je bo serca nieskaziłeś, zapłacę długi i zapewnię ci mój majątek, lecz przyrzecz mi, że nic od téj chwili nie uczynisz niechcący; on przyrzekł niechcący. — W domu Elizy miészkała młoda kobiéta daleka jéj krewna imieniem Amelia, jéj młodość, świéżość, twarz wesoła, bystre oczy, umysł żywy, charakter łagodny, jakże nie miały usiedlić Ernesta; zakochał się w Amelii niechcący, (nieko-

chamyż się niechcący?) Amelya była wzajemną, przystała na ich związek Eliza, wszystko czynili niechcący. — Wkrótce weszli w śluby małżeńskie, Eliza wyposażyła ich w miarę potrzeb nie udzieliwszy wiele na zbytki. Przybyli do stolicy, tam to Ernest miał poznać że pojął żonę niechcący. Dotąd sam w niéj upatrywał powaby a nie postrzegł zarodu téj zalotności, którą stolica w jéj sercu rozwineła. Amelia dla swego męża stała się nagle oziębłą, codziennie coraz to więcéj lubiła stroje i okazałość, lecz to jeszcze względem Ernesta nie było jéj największém uchybieniem. Był zazdrosnym ponieważ ją kochał, przestał ją kochać ponieważ miał przyczynę być zazdrosnym. Nieumiarkowane życie Amelyi niechcący w grób ją wpędziło a Ernest niechcący szczęśliwym został, lecz téż niechcący nie umiał ze swego szczęścia korzystać. — Odwiédzał często już podeszłą ale majętną i jeszcze przystojną kobiétę, z rozumu i charakteru podobała się Ernestowi i tyle go ujęła, iż ją zaślubił niechcący. Żył z nią cnotliwie a szacunkiem, grzecznością i uprzéjmością starał się zastępować miłość, któréj ku niéj czuć nié mógł. Nie był spokojnym bo go żona za nadto kochała, poznał wkrótce że niechcący powtórnie swoją wolność zaprzedał. Wszelako jego niewola nie trwała długo, bo i powtórną żonę utracił. Odziedziczył po niéj majątek który mu wydrzéć chciano; sędziowie wyrokowali niechcący i on przy najlepszéj sprawie niechcący przegrał. — Ernest po trzeci raz schronienia szukał u wspaniałéj Elizy która kochała go w dzieciństwie, obłąkaniu i nieszczęściu. Spodziéwał się że w towarzystwie téj szanownéj niewiasty znajdzie pociechę po zdradzie przyjaciół, po rozwiozłości piérwszéj żony, po nieznośnym postępowaniu drugiéj i po przegraniu processu. Zastał już konającą Elizę, przed zgonem jeszcze raz uściskała synowca, umiérając zostawiła go dziedzicem swego majątku. — Ernest rzadko się zastanawiał lecz mocno czuł, żal jego wyrównał stracie. Uspokoiwszy się nieco, przedsięwziął namyślić się jak ma życie prowadzić

na tym świecie. Zniechęcony przewrotnością świata chciał osiąść na wsi, lecz zbywało mu na dogodném miészkaniu. Spodobał mu się podany plan, przeznaczył niechcący fundusz swéj włości na wystawienie pałacu, niémogąc zapłacić budowniczego oddał mu włości i pałac, sam zaś osiadł w miasteczku i żył z szczupłego dochodu który mu jeszcze pozostał. — Niémiał z kim przestawać więc żył samotnie, stał się filozofem, zastanawiał się nad daremnie niechcący upłynionym czasem, nad stratą majątku i szczęścia, którego użyć nie umiał; kto jak on kosztem uciech przemijających nabył rozumu, niechcący dobrze go nabył.

POKORA.

Uchyl czoła!
Jemu ziemia strumienie melodyi roz-
(léwa,
Ocean gromem, świstem, i pomru-
(kiem śpiéwa;
Rozesłanych nad nami światów dy-
(wan cały,
I miliony które nieskończoność kryje,
Są tylko jednėm słowem, uwielbie-
(nia, chwały,
Co o próg Wszechmocnego wieczny
(pokłon bije.
Uchyl czoła!

Ugnij kolana!
Głos dumy się rozbija o obłoki szare,
Dźwięk jego nie dolata za Niebios ko-
(tarę, —
Jeśli twe usta pieją modlitwę do Pana,
A stawiasz siebie ziemi, czém On jest
(Niebiosom,
Bluźnisz — i głos twój wtórzy roz-
(strojoném głosom
Co brzmią piekielny koncert u tronu
(Szatana:
Ugnij kolana!

Uniż siebie!
Zrób się prochem przed Panem — a Pan
(wzniesie ciebie,
I gwiazdę geniuszu zatli na twém
(czole,
I będziesz mu największy w tém fi-
(larów kole
Których stopy u ziemi, a głowy są
(w Niebie.
A jeśli się czas próby i męczeństwa zbliża
Ty patrz w górę, i pomnąc na Ofiarę
(krzyża,
Ofiaruj siebie!

FRASZKA.

Zapytano się: komu najlepiéj powierzyć tajemnicę? Łgarzowi, bo gdy nawet ją rozpowie, to mu nikt nie uwierzy.

POLITYKA.

KROLESTWO POLSKIE.

Z bożéj Łaski My Mikołaj Iszy. Cesarz Wszech Rossyj, Król Polski etc.

Zapatrzywszy się na osnowę Artykułu 39 Statutu Organiczněgo pod dniem 14 lutego 1832 r. przez Nas Królestwu Polskiemu nadanego, na mocy którego teraźniejszy podział Królestwa na Województwa, Obwody, Powiaty miejskie i wiejskie okręgi (gminy) na zasadach dawniéjszych utrzymany został jedynie do czasu zaprowadzenia zmian, jakie dla ogólnego dobra królestwa za potrzebne uznane być mogą, Postanowiliśmy i Stanowimy co następuje: Art: 1. Gdy z powodu nie istnienia od dawna w hierarchii władz administracyjnych stopnia Wojewody, tem samem nazwanie Województwo pozbawione jest właściwego znaczenia, przeto Województwa Królestwa Polskiego mają się odtąd nazywać Guberniami: Prezesi Kommissyj Wojewódzkich, Gubernatorami Cywilnemi; a Kommissye Wojewódzkie, Rządami Gubernialnemi. Art· 2 Wykonanie niniejszego Postanowienia które w Dzienniku Praw umieszczone być ma, Namiestnikowi Królestwa polecamy.— Dan w Petersburgu d. 23 lut (7 marca) 1837 r.

(podpisano) MIKOŁAJ.

Przez Cesarza i Króla, Minister Sekretarz Stanu,

Stefan Hr Grabowski.

Zgodno z oryginałem, Sekretarz Stanu *J. Tymowski.*

FRANCYA. *Paryż 7 Marca.* — Przy końcu dzisiéjszego posiedzenia izby deputowanych, powszechném było przekonanie, iż ministerium otrzyma większość od 30 do 40 głosów. Trudno także opisać wrażenia, jakie w zgromadzeniu zrobiło oświadczenie prezydującego, iż projekt do prawa odrzuconym został. Ministrowie opuścili natychmiast salą i udali się do króla. 8go *Marca:* Jako skutek wczorajszéj zaraz potém narady ministrów w Tulieriach, uważać można następujące oświadczenie dziennika *La Charte de* 1830. «Ministerium 6 Września dla przeciwnego *Votum* Izb, nie rozwiąże się. Zamiarem tegoż było, karność w wojsku zaostrzyć, i powrotowi zasmucających wydarzeń zapobiedz; ponieważ podane przeciwko temu zaradcze środki odrzucone zostały, odpowiedzialność więc na toż

spadać nié może. — *Dziennik Sporów* donosi: Ostatnie listy od granicy hiszpańskiéj objaśniają nas o uzbrojeniu wojska konstytucyjnego z szczegółami, podług których wątpić nie należy, iż nowa kampania w piérwszéj połowie t. m. nastąpi. Najwięcéj zależy na tém, iżby się do środka Gulpuscoa dostać. Mała ta prowincya jest bardzo górzysta, głównemi gościncami do Madrytu i Bajony prowadzącemi przecięta. Karoliści miasta téjże i główniéjsze stanowiska umocnili, a przéjścia oszańcowali. Siły ich można do 36,000 rachować. Wojsko królowéj wynosi 60,000, podzielone jest na 4ry oddziały; Espartero w Bilbao, Ewans w San Sebastian, Saarsfield w Pampelunie, a Alaix w Witoryi. Gdyby te 3 oddziały jednocześnie i silnie uderzyły, zniszczenie Karolistów byłoby niewątpliwém. — Donoszą z Bajony pod d. 4 b. m. Ostre powietrze od dni kilku wstrzymuje działania. Góry są śniegiem okryte. Podług listów z głównéj Karolistów kwatery z dnia 2 t. m. Infant Don Sebastian opuścił b. m. Lecumberry i z kilkunastoma batalionami udał się do Villanueva. Krystyni nie robią żadnego poruszenia. Nie podpada już wątpliwości, iż w mowie będące połączone działanie krystynów z powodu nieporozumień Jenerałów do skutku nie przyjdzie, chwila bowiem najsposobniéjsza już minęła. Ewans bez przychylnego wiatru, i wzniesienia się wody, nic przedsiewziąść nie może, położenie jego tym jest krytyczniéjsze iż Liweranci w San Sebastian nic bez poprzedniéj zapłaty dostawić nie chcą. Saarsfield przez opuszczenie linii przy Arnegui popełnił wielką nieroztropność, taż jest teraz przez karolistów osadzoną, i przez to komunikacye przecięte.

Rząd odebrał dnia 8 urzędową wiadomość, iż w Trypolis wybuchnęło morowe powietrze z takz gwałtownością, iż parę set ludzi dziennie umiera.

(G. P. S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Szreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.